

Adwentowy koncert Ireny Santor

Data publikacji: 1.12.2015 19:20

Nie lada gratka spotkała bywalców Koncertu Adwentowego "Muzyki i Słowa", który tradycyjnie odbywa się w pierwszą niedzielę adwentu w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie. Podczas tegorocznej, już XXVI edycji wystąpiła przed cieszyńską publicznością Pierwsza Dama Polskiej Piosenki, Irena Santor.

I usłyszeli cieszyńscy znane – większości już od dzieciństwa – utwory, jak arcywarszawski „Maleńki znak”, czy „Złoty pierścionek” (w refren którego chóralnie się włączyli), i nostalgiczny szlagier z połowy lat osiemdziesiątych, mówiący o tym, że „już nie ma dzikich plaż”.

Artystka zadziwiała pięknym głosem, nienaganną dykcją i niesamowitym wprost wigorem, że aż trudno było uwierzyć – szczególnie młodszej części widowni – iż przed wypełnionym po brzegi kościołem stanęła z mikrofonem w dłoni pani, która 9 grudnia skończy 81 wiosen! Przecież ona jest stara!

- Starość to nie jest wiek, starość to stan umysłu – jakby w odpowiedzi na te kołaczące się po głowach słuchaczy myśli zaśpiewała za chwilę Santorka, a już po koncercie w rozmowie z dziennikarzami dodała z rozbijającą szczerością. **- Ja mam tylko dużo lat. Ale staram się być w formie.**

I po krótkiej przerwie, podczas której zapłonęły świece na adwentowym wieńcu, artystka ponownie stanęła przed publicznością. Tym razem z innym, ale jakże kojarzonym z nią repertuarem. **- Może nie wolno jeszcze śpiewać kolęd, ale pastorałki na pewno można.**

I znów świątynia rozbrzmiała czystym głosem wokalistki i można było usłyszeć utwory, które co roku w okresie bożonarodzeniowym puszczane są na falach radiowych: „Jam jest dudka”, „Stoi tu lipeczka” czy „Żeńże wołki żeń”. A na zakończenie, a właściwie jakby już dotykając tajemnicy Bożego Narodzenia Santorka zaintonowała „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, co publiczność podchwyciła ochoczo. Bo już za niecałe cztery tygodnie Wigilia i może ktoś pod choinką znajdzie płytę z pastorałkami Ireny Santor?...

Niesamowita jest siła jej śpiewu i chyba bez przesady można o niej mówić Pierwsza Dama Polskiej Piosenki. Kto tak śpiewał do jesieni życia? Mieczysław Fogg. Ktoś jeszcze? Artystka zdradziła dziennikarzom swój pewien mały sekret. **- Śpiew zmusza człowieka do dyscypliny. Bo świadomość, że za tydzień mam pojechać na koncert wymaga jednak tego, żeby nie za dużo gadać, nie spotykać się z przyjaciółkami, starać się nie przeziębnić, dbać o zdrowie, bo to zdrowie jest potrzebne, żeby jakąś formę zachować. I to jest dyscyplina. I może dlatego tak długo śpiewam?**

Może.

(ÿ)